Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 34.** **19. marca 1844.**

Gdy z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się pierwszy kwartał prenumeraty na Gazetę Lwowską, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, aby dla uniknienia zwłoki w odbiéraniu téjże Gazety, zawczasu złożyli prenumeratę na drugi kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach, lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżéj obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Królowa Krystyna na ziemi hiszpańskiéj. — Alikante i Kartagena.

Anglija: Czynności parlamentu. — Olozaga w Londynie. — Adres O'Connella do ludu irlandzkiego.

Francyja: Posiedzenia izb. — Deputowani legitymiści zostali znowu wybrani. — Adres biskupów do Króla. — Odkrycie spisku wojskowego w Paryżu. — Książę Oettingen-Wallerstein znowu w Paryżu.

Teatr polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Co jest przyczyną, że niektóre dobrze urządzone gorzelnie mało spirytusu wydają? — Jakie są widoki dla handlu wełną w roku 1844. — Kolej żelazna krakowsko-górno-szlązka.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur zawiéra następującą telegraficzną depeszę z Perpignan pod dniem 29. lutego: »Królowa Krystyna przybyła wczoraj wieczór do Figueras (w Katalonii); była tamże przyjęta z zapałem, a w kościele odśpiéwano: »Boże, Ciebie chwalimy.« — Jéj Król. Mość ma dzisiaj do Gerony odjechać.

Moniteur z dnia 5. marca zawiéra następującą telegraficzną depeszę z Perpignan pod dniem 2. rzeczonego miesiąca: »Królowę Krystynę przyjęto dobrze w Geronie; wszystkie domy były kobiercami przyozdobione. Ma ona dziś do Mataro odjechać.

Minister sądu sprawiedliwości odjechał wczoraj z kilką urzędnikami swego ministeryjum, a pan Bermudez de Castro, jeneralny sekretarz rady ministeryjalnéj do Walencyi, aby z polecenia Królowéj jéj dostojną matkę powitać. Zdaje się, iż zamyślają przeszkodzić, aby jenerał Concha tudzież inne znakomite osoby nie wystawiły ministeryjum matce Królowéj w niepomyślném świetle. — Jenerał Roncali donosi w ostatnim swym raporcie, że dnia 26. lub 27. przypuści szturm do Alikanty, a po zdobyciu tego miasta zaraz do Kartageny wyruszy. Jenerał Pardo blokuje tymczasem ściśle to miasto. Korpus oblężniczy, liczący 8000 ludzi, ma podostatkiem żywności; w mieście zaś panować ma niedostatek. Podcinano wodociągi i zburzono młyny. Załoga złożona jest z dwóch tysięcy ludzi i wielu uwolnionych aresztantów. Powstańcy wysłali byli parlamentarza, do jenerała Concha, ale ten ostatni zażądał bezwarunkowego poddania się. Angielski bryg z ładunkiem mąki, pomimo blokady przybył do Alikanty; jenerał Roncali napisał z tego powodu list do zagranicznych konzulów.

Dopisek. Bandera Królowéj powiéwa już na warowni San Julian, przedmieściu Kartageny. Jenerał Concha osadził je swém wojskiem.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 4. marca. Ważny wniosek ministra handlu pana Gladstone, względem przedłożenia jednemu i temuż samemu wydziałowi izby do roztrząsania wszystkich bilów o kolejach żelaznych, które się założenia nowych współubiegających kolei żelaznych dotyczą, został dziś na początku posiedzenia po krótkich obradach 200 głosami przeciw 3 przyjęty. Uchwała ta, którą wywołał niedawno mianowany wydział, zajmujący się roztrząsaniem planów kolei żelaznych, zapobiegła wszelkim dotychczasowym obszérnym rozprawom nad bilem o pomienionych kolejach, i ochroniła interesantów od znacznych wydatków. Poczém izba zamieniła się w wydział dla zezwolenia na fundusze dla marynarki i wojska lądowego, gdyż starają się usilnie powetować czas, który dziewięciodniową irlandzką debatą zmarnowano. Poczem pan Hardinge, sekretarz wojny, przekładał powody na zaproponowany budżet dla wojska. Takowy obliczony jest na utrzymanie zbrojnéj siły 129,677 ludzi (licząc w to 29,970 ludzi, których opłaca kompanija wschodnio - indyjska), mianowicie 5991 oficerów, 9400 podoficerów, a 114,376 szeregowych, i na żołd tychże wyznacza summę 3,431,674 funtów szterl. (to znaczy, wyłączywszy wojsko, które w Indyjach wschodnich zostaje.) Summę tę równie jak i inne pomniejsze wydatki zezwolono.

Daniel O'Connell wydał następujący z Londynu pod dniem 27. lutego datowany adres do irlandzkiego ludu: »Ziomkowie! Z wielkim żalem i z niejakiém oburzeniem słyszałem, że się w niektórych okolicach Irlandyi dopuszczono nowego rodzaju przestępstwa. Przestępstwem tém jest umyślne palenie stogów zboża, siana, gumien i sprzętów rolniczych. Przestępstwo to jest nietylko nader bezbożne, ale nawet jako środek zemsty nadzwyczaj nierozsądne. Bezbożném jest dla tego, że w kraju, w którym lud ma aż nazbyt mało żywności, niszczenie tychże jest prawdziwym grzéchem, gdyż je albo ludzie spożyć albo na paszę dla bydła obrócić mogą. Postępek ten jest oraz naruszeniem wszelkich ludzkich i boskich ustaw, a prócz tego jest w najwyższym stopniu zapamiętały. Podpalanie takowe zamierza tylko właścicielom zgorzałego majątku wyrządzić szkodę; lecz oni nie ponoszą przez to żadnéj szkody, bo są asekurowani, i za wszelką zniszczoną własność otrzymują wynagrodzenie. Dla tego zniszczonego zboża lub siana nie można wysłać na korzystniejszy dla właściciela targ jak przez spalenie; gdyż on otrzymuje za nie całkowitą wartość, największą pieniężną kwotę, jakąby tylko na najlepszym targu uzyskać można. A to wynagrodzenie, podług przysądzenia wielkiego sądu przysięgłych, musi właścicielowi hrabstwo albo parafija zapłacić; ta kwota uzbierana bywa na wszelki sposób od osób, które do tego przestępstwa całkiem nie należały. Prócz tego podkładanie ognia jest zbrodnią, która cięźkiéj karze podlega, i trudno aby sprawcy téj zbrodni zasłużonéj kary długo ujść mogli. Przytém zważyć należy, że za odkrycie winowajców będą wyznaczone nagrody, i że te nagrody łatwo spowodować mogą chciwych zysku instygatorów do oskarzenia niewinnych, którzy przez to narażeni będą na niebezpieczeństwo ponieść karę za winowajców. Słowem, niedorzeczność téj zbrodni jest jasną, i tylko swą niegodziwością przewyższona być może. Miéjmy przeto nadzieję, że już więcéj o tych przestępstwach nie usłyszymy, i że ci, którzy się takich bezprawiów dopuścili, jak najsurowiéj ukarani zostaną, aby cierpieniem i żalem za swój grzéch odpokutowali. Nam repealistom zależy najwięcéj na utrzymaniu spokojności w kraju. — My okazaliśmy, do jakiego stopnia posunąć można spokojną agitacyję, gdy dowolna władza jéj nie tamuje. Teraz okażemy światu, z jaką cierpliwością i prawną uległością nawet nadużycie prawnych przywilejów znosić umiémy. Oby irlandzki lud tylko wytrwał statecznie, ale w dwojaki sposób. Oby najprzód wytrwał w zupełnéj, zgodliwéj spokojności, w powściągnieniu się od wszelkich gwałtów, a powtóre w domaganiu się zniesienia unii prawodawczéj. Niech się nie smuci, ani się rozpaczy podaje; nie godzien wolności ten, kto o przeznaczeniu i szczęściu swego rodzinnego kraju rozpacza. Tylko wytrwałości i zgody, a pomyślny skutek niezawodnie nastąpi; jednakże pomyślny ten skutek możemy li tylko własném wytrwałém i nieugiętém natężeniem osiągnąć; zkądinąd nie mamy się czego spodziéwać. Władza ministeryjalna w parlamencie postanowiła mocno, aby nic ważnego dla Irlandyi nie uczyniono; przeto od Anglii nie możemy niczego się spodziéwać, coby wypadkiem i skutkiem naszego własnego natężenia nie było. Nie żądajcie jednak, abym się okazywał niewdzięcznym dla masy ludu angielskiego, jakim zaprawdę nie jestem. Krocie Anglików przyjęły mnie życzliwie i wspaniałomyślnie; nawet lud Irlandyi nie mógłby mię czuléj i serdeczniéj przyjmować, i rzecz niezawodna, że ten udział nigdy nie będzie zapomnianym, gdyż nie wy-

szedł on z osobistéj życzliwości ku mnie, lecz z tego gorącego życzenia, aby przecie raz irlandzkiemu narodowi sprawiedliwość wymierzono. Dla tego rozróżniajmy na przyszłość starannie lud angielski od angielskiego rządu. Wszyscy dobrzy i rozsądni Anglicy potrzebują tylko należycie być zawiadomieni o uciemiężeniu, ubóstwie, ucisku i opuszczeniu Irlandyi, aby do naszego wsparcia powstali. Wszyscy dobrzy i rozsądni, wszyscy ludzcy i wspaniałomyślni Anglicy są za nami; krótko mówiąc, teraz zjednaliśmy sobie taką pomoc Anglii, jakiejśmy jeszcze nigdy od czasu połączenia tych obu krajów nie mieli. Rozróżniajmy przeto na przyszłość dokładnie lud angielski od angielskiego rządu. Również i z Szkocyi otrzymaliśmy wielką pomoc. A zatém na przyszłość będziemy między naszymi przyjaciołmi, między ludem Szkocyi i Anglii, i między angielskim rządem czynili różnicę. Lecz niestety głos ludu Szkocyi i Anglii nie wiele w tym rządzie dokazać może. Parlament dostał się w ręce prawodawców tych klas, które z monopolistów i zysku chciwéj arystokracyi są złożone; toryzm, broniący najchciwszych zysku zasad politycznych zaczął się wzmagać, bil reformy jest niczém, a władza przeszła w ręce nieprzyjaciół ludzkich praw i wolności. Lecz pomimo to nie podawajcie się rozpaczy. Niepodobna, by lud angielski nie ocknął się na to poniżające uczucie, które na tém zależy, że go dzielnéj i silnéj reprezentacyi w parlamencie pozbawiają; niepodobna, by długo znosił hańbę być podzielonym na dwie klasy — na klasę panów, mającą prawo wyboru, głos i reprezentacyję, i na klasę niewolników, któréj na wszystkiém zbywa. Taki system rządu długo potrwać nie może. Zresztą nie może być daleką ta chwila, w któréj angielski rząd pomocy irlandzkiego ludu zażąda. Otrzyma on tę pomoc, ale i lud irlandzki otrzyma to, co jest jego własnością.«

Olozaga przybył dnia 5. marca z Lizbony do Londynu.

Dziennik *Moniteur* ogłosił następującą telegrafem z Marsylii do Paryża nadesłaną depeszę: Malta, d. 28. lutego. »Poczta z Bombaju pod dniem 1. lutego doniosła o zdobyciu przez Anglików twierdzy Gwalior po dwóch utarczkach, w których przeszło 1000 angielskich żołnierzy częścią raniono a częścią zabito, i w których nieprzyjaciel około 6000 ludzi utracił. Pomieniona poczta nie donosi nic ważnego pod względem Pendszabu, Syndu i z Chin.«

Z urzędowych wykazów przekonujemy się, iż liczba wojska w Irlandyi w jednym roku z 14476 wzmogła się na 21,251. Whigowie jednak w latach 1833 i 1834 zgromadzili byli 23,000 wojska w Irlandyi. Sądzą, że po ukończeniu procesu repealistów, rząd będzie spowodowanym odwołać część wojska z Irlandyi.

Francyja.

Z Paryża dnia 4go marca. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych wniosek do ustawy dotyczący zezwolenia na fundusze dla pokrycia tajnych wydatków. Wyznaczono podobnie jak w przeszłym roku, kwotę milijon franków; i powody przytoczono prawie słowo w słowo też same. W końcu swéj mowy rzekł minister: »Żądanie tego kredytu na ostatniém posiedzeniu wywołało rozprawę o polityce rządu. Myśmy jéj nie wywołali, ani też staraliśmy się unikać jéj. Tego roku zachowamy takież samo postępowanie. Żądamy od Wpanów środków na pokrycie potrzeb służby krajowéj, w tém przekonaniu, że te środki są konieczne, nie tajno nam także, iż głosowanie równie za głosowanie zaufania, jak i za głosowanie konieczności uważać można.« — Na temże samém posiedzeniu przedłożył minister finansów wniosek do ustawy dotyczący uregulowania rachunków na rok 1842. — Poczém toczono daléj rozprawy nad wnioskiem do ustawy pod względem podatku patentowego.

Wniosek do ustawy dotyczący tajnych funduszów będzie jutro w biurze izb roztrząsany, i oraz mianowana będzie przynależna komisyja, któréj skład jest największéj wagi dla gabinetu.

Trudno, aby sprawozdanie było wygotowane przed ośmią dniami, gdyż opozycyja zamyśla przez swoich członków, którzy do komisyi należą, zażądać ścisłego rachunku z obrotu tajnych funduszów, a to tém bardziéj, ileże liczne kredyta dodatkowe z lat 1841, 1842 i 1843, obudziły podejrzenie, iż z rozkazu gabinetu część tych summ dodatkowych do kasy tajnych funduszów wpłynęła. Właściwe rozprawy nad tajnemi funduszami nie rozpoczną się przed 15. lub 18. b. m., i według wszelkiego podobieństwa trwać będą tak długo jak przeszłego roku, gdyż najznakomitsi mowcy, jako to: Berryer, Lamartine, Thiers, Odilon-Barrot, Tocqueville tudzież ministrowie będą przy tém głos zabierali.

—— dnia 5. marca. W izbie parów toczono ciągle rozprawy nad ustawą dotyczącą ostatecznego uregulowania rachunków z roku 1841.

W izbie deputowanych rozprawiano pod przewodnią pana Sauzet nad ustawą o patentach.

Moniteur z dnia dzisiejszego donosi o wypadku wyborów w Doullens, Montpellier, Marsylii i Touluzie. Cztéréj legitymiści, Blin de Bourdon, de Larcy, Berryer i Duc de Valmy, którzy jak wiadomo z powodu »napiętnowania« (*flétrir*) w ostatnim paragrafie adresu byli wystąpili, zostali znowu obranymi. Rezultat wyboru w Ploermel jeszcze nie był wiadomy; lecz niewątpiono, że margrabia de Laroche Jaquelin znowu obranym będzie.

Najnowsza wiadomość z dnia 5go donosi, że pan Laroche-Jacquelin został w Ploermel znowu znaczną większością obrany deputowanym. W ogóle wziąwszy, ma pan Laroche-Jacquelin jako polityk dość dobre stanowisko. Dzienniki legitymistowskie tryjumfują; *la France*, *Quotidienne* i *Gazette* nie posiadają się z radości. Dziennik *la France* mówi dziś: »Pięciu deputowanych, którzy reprezentują niepodległość wyborów i parlamentu, powróci do izb, postępują oni po tym samym frazesie, który jako groźbę nad ich głową zawiesić chciano. Wyborcze ciało zniszczyło ten czyn moralnéj przemocy.

Od wczoraj nie mówią o niczém, jak tylko o odkrytym wojskowym spisku między żołniérzami załogi w Paryżu. Pisma ministeryjalne zachowują jak najgłębsze milczenie o pogłoskach, które pisma poranne wczoraj zamieściły. Ja starałem się, pisze korespondent, Gazety pruskiéj, zasięgnąć w téj mierze bliższych wiadomości, które zdają się udowadniać, że istnieje spisek bonapartystowski, a ogniskiem jego jest książę Ludwik Napoleon. Siostrzeniec Napoleona chociaż uwięziony w Ham, potrafił jednak z tutejszym bonapartystowskim komitetem utrzymywać korespondencyję. Pomieniony komitet zawiązał się przed trzema laty, i miał się starać, jak twierdzono, aby w rocznicę śmierci i pogrzebu Napoleona (5. maja i 15. grudnia) odprawiano żałobne msze w parafijalnych kościołach Paryża. Lecz tajnym zamiarem tegoż komitetu było zbiérać dobrowolne składki od stronników cesarstwa, aby niemi pozyskać podoficerów teraźniejszéj armii dla sprawy księcia Ludwika Napoleona. Gdy podczas wylądowania tegoż księcia w Boulognii, przekonali się Bonapartyści, że na sympatyi korpusu oficerów teraźniéjszego wojska polégać nie mogą, udali się przeto do podoficerów, których obietnicami posunięcia na wyższy stopień obrabiać zaczęli. Jakoż powiodło się Bonapartystom, między załogą w Ham pozyskać kilku podoficerów, których wpływ na szeregowców tak wyraźnie pojawiać się zaczynał, iż rząd zmuszony był kilkakrotnie odmieniać w Ham załogę. Siedmdziesiąty pułk piechoty, którego batalijon pilnował przedtém w Ham księcia Ludwika Napoleona, zostaje teraz w Paryżu. Komitet bonapartystowski, który pozyskał kilku podoficerów tegoż batalijonu na swoję stronę, zarzucił swoję sieć na cały pułk, jakoż w saméj rzeczy miało mu się udać w szeregach rzeczonego pułku uknować pewien rodzaj spisku na rzecz księcia Ludwika Napoleona.

Podczas gdy w ten sposób starano się pozyskać wojsko, pracowano z drugiéj strony czynnie, aby w izbie i dziennikarstwie zjednać sobie stronnictwo. Komitet bonapartystowski zwrócił przeto swoję uwagę na partyje republikańską, i miał nadzieję, że za jéj pomocą wstrząśnie dynastyją lipcową i księciu Ludwikowi Napoleonowi koronę na skronie włoży. Kilka radykalnych deputowanych dało się w saméj rzeczy nakłonić, i przyłączywszy się do spólnéj sprawy z Bonapartystami, znajdowało się na uczcie, którą komitet bonapartystowski niemal przed miesiącem wyprawił, i na któréj za zdrowie księcia Ludwika Napoleona liczne spełniano toasty. Nakoniec zamyślono założyć osobny organ interesów bonapartystowskich. W tym zamiarze udano się do jednego z najznakomitszych deputowanych, pod którego zarząd oddawano znaczne summy, jeżliby się chciał podjąć kierunku mającego być założonym nowego dziennika. Pomieniony deputowany, jako człowiek z charakterem, nie przyjął na siebie téj powinności, jednakże Bonapartyści nie zrzekli się przez to zamysłu założenia nowego dziennika dla obrony swych interesów. Udawali się oni do tak wielu osób, tak, iż rząd, który już od dawna uważał zabiegi Bonapartystów, uznał za rzecz potrzebną położyć im koniec, nie dla tego, jakoby przez zabiegi stronników księcia Ludwika Napoleona był zagrożony, lecz jedynie dla przeszkodzenia, aby między wojskiem jeszcze większéj liczby zaślepionych w tę sprawę nie zawikłano. Rząd ograniczył się na tém, iż przeszłéj soboty kazał uwięzić kilku żołniérzy z siedmdziesiątego linijowego pułku piechoty, aby przezto innym żołnierzom dać do poznania, by obietnicami Bonapartystów uwodzić się nie dawali.

Moniteur twierdzi, że rozgłoszona przez niektóre dzienniki wieść o odkryciu powyższego

spisku wojskowego jest bezzasadną; wszystko ograniczyło się na surowém ukaraniu kilku żołniérzy, którzy przez swoję niekarność zasłużyli na to, że ich do wojska algiérskiego posłano.

Dziennik *l'Univers* z dnia dzisiejszego ogłosił adres, który pięciu biskupów prowincyi Paryża, to jest: arcybiskup paryzki, biskupi z Blois, Versailles, Meaux i Orleans podali do Króla, przedkładając Jego Król. Mości swoje prośby i życzenia pod względem wolności nauczania. Dziennik *l'Univers* dołącza tę uwagę, że adres ten już przed przełożeniem najnowszego wniosku do ustawy o nauce podrzędnéj Królowi był doręczony. — Nie spodziewają się, aby rzeczony wniosek do ustawy przed końcem posiedzeń przeszedł do izby deputowanych.

Dnia 6. marca. Na wczorajszym wieczorze u pana Guizot, spostrzeżono księcia Oettingen-Wallerstein, który przed trzema dniami przybył tutaj z Mnichowa, aby się z dworem tuileryjów pod względem uregulowania finansowych stosunków Grecyi porozumieć. Nié ma w tém nic dziwnego, że księcia Oettingen-Wallerstein już po drugi raz do Paryża posłano, gdyż tu, gdzie młode, greckie królestwo doznawało każdego czasu jak najżyczliwszego wsparcia, nié masz ta razą żadnego greckiego posła; lecz sprawy greckie załatwia młody książę Stourdza, który jako sprawujący interesa tymczasowie ten urząd piastuje. Również i w Londynie nié ma Grecyja na teraz tylko sprawującego interesa.

Z różnych okolic Francyi donoszą o spustoszeniach, które wezbrane rzeki zrządziły.

Teatr polski.

(Nadesłane.)

Szanowny panie Redaktorze!

»W tych dniach wystawiamy *Przewinę*«, rzekł niedawno do mnie artysta główną rolę w téj sztuce grający. — »Wystawiając, sami przewinę popełniacie«, odrzekłem.

Właśnie wracam z teatru, gdzie nas do późna tą sztuką zmęczono, i prawdziwie niepodobna mi odwołać poprzedniczego zdania.

Traduttore traditore, mówi włoskie *dictum*. To zastosować się nie da do polskiego tłumaczenia a raczéj naśladowania trajedyi Mülnera. Bezimienny tłumacz zdał się przewyższyć swego autora w niedorzecznościach, bluźnierstwach i sofizmatach, w jakie ta sztuka obfituje. Wywód dość zawiły nie dałby dokładnego wyobrażenia o treści tego monstrualnego, a co gorsza, nudnego dzieła.

Dość jest powiedzieć, że tu fatalizm ślepy niezbłagany wiedzie do okropności i w otchłań pociąga istoty ułomne. A przecie na czém opiéra się ten fatalizm, i jak można cobądź opiérać na konieczności, mając na uwadze to dziś już gminne zdanie: że jeźli wszystko jest koniecznem, koniecznem jest także, aby człek działał tak, jak gdyby nie było konieczności.

Pomnę, widziałem przed kilką laty wystawioną we Lwowie trajedyję: *Matka rodu (Die Ahnfrau)*. Dobrać lepszéj pary do téj trajedyi nie można, jak wczorajsze widowisko. »Wart Pac pałaca a pałac Paca.«

Matka rodu zapomniana, przestała być ostatnim nabojem, jak mówią, nawet koczujących w zagranicznych prowincyjach artystów; tak niewątpliwie będzie i z *Przewiną*, a im prędzéj, tém lepiéj.

Co do wiérszowania w *Przewinie*, to przypomina mi wyrywki, jakiémi popisywali się za moich czasów uczniowie retoryki i poezyi w kolegijum księży Teatynów w Zbarażu. Pomnę, że nasz profesor retoryki ks. Hilary Zbrożek rozdawał nam wyjątki z *Medei* Seneki do tłumaczenia wiérszem, każdy rymował kto tylko bał się argumentu boćkowskiego profesora. Jeszcze żyje na Wołyniu mój kolega szkolny Aleks. Winnicki, żartobliwy wtedy młodzian; on przy jedném zadaném mu wiérszami *pensum*, parodyjował wyjątek Horacyjusza w ten sposób: *Kanczugas attulit audax ut versus facerem*. Nie przypuszczam, aby wiérsze mego współucznia gorsze były od deklamowanych nam wczorajszego wieczora.(?)

Znudziwszy się nie pomału na tém widowisku i pod wpływem jeszcze téj, że tak rzekę zmory, szukam ulgi, pisząc ten list do Redakcyi i kończąc go témi wiérszykami:

»Krzyczą, że wiek nasz zepsuty,
Wszelako przodków zwyczajem
Czas postu, czasem pokuty,
Jak oni tak my uznajem.
Wprawdzie ostrzejsze u przodków
Było postu zachowanie,
Gdyż do zwykłych skruchy środków
Nałożało biczowanie,
Należały włosiennice,
Rekolekcyje, dyscypliny.
Uważcież czasów różnicę,
Nam w poście dosyć *Przewiny!*

Lwów, dnia 14. marca 1844 roku.

* * *

I my podzielamy powyższe uwagi, że ta sztuka z swoją grawitacyjną siłą żelaznego *fatum* za późno się na naszą wybrała scenę. Tak w świecie zmysłowym jak i umysłowym wszystko się przeobraża, wszystko się **staje**. W czasach astrologii i alchemii, kiedy gwiazdy pisały *horoskop* człowieka, ciężyło *fatum* jak zmora i na dziełach sztuki, bo téż późniéj dopiéro ukazał się r. 1792. Chorobliwa wyobraźność znajdująca strawę po ciemnych komnatach samotnych *burgów* i zamczysk niemieckich dała początek temu dziełu, czuć się téż daje zaduch lochów, słychać skrzypienie *der eisernen Jungfrau,* widać jak żelazną wyciąga rękę na połów swojéj ofiary. Budowa téj sztuki odpowiada budowie podziemiów zamkowych. Długo-wlekłe jak katakomby ciągną się rozgowory, i zaledwie na dzień jasny dramatu, na dzień pełen życia wyrwie się rozmowa, już ją ołowianka *(Senkblei)* zadumczywéj mistyki nurza znowu w noc lochów grobowych. Jak gdyby nie pod stérem jednéj ręki rosła ta budowa, tyle wystérków z całości, tyle krużganków, że trudno zajść do głównéj sali. Już Niemcy napisali téj sztuce oddawna *Memento.* Wszakże na drugą połowę zdania bezimiennego nadsełacza o samém tłumaczeniu nikt się nie zgodzi, kto tylko pełną, jasną, w zwrotach i kolorycie narodową słyszał mowę *Przewiny.* Wiérsz potoczysty, kolory obrazów dobrane, słowem nie tylko nie można tłumaczowi odmówić znajomości języka, ale nawet poetycznéj strony w przelaniu na polskie oryginału. Szkoda tylko, że tak piękne pióro tak niewdzięcznéj poświęcił pracy. Niechże autor i tłumacz podziękują panu **Smochowskiemu**, że ich *Przewinę* o wiele zmniejszył. Temu dziwacznemu charakterowi **Huga** umiał nasz artysta nadać plastyczność, obok téj postaci zebrał rozpiérzchającą się ciekawość widzów, i w chwilach roznamiętnionéj boleści, kiedy się dowiaduje, że on jest brato-bójcą, i kiedy wyciągając ręce w górę, jak gdyby do wysokości rusztowania woła straszliwym głosem: A tym ołtarzem jest rusztowanie! — zgrozą zatrząsł najobojętniejszego widza. Zdało się, że się z pułapu spuszczają oprawcy, taką trwogą grało jego oblicze! Również w chwilach wściekłości, kiedy potopem krwi świat zalać pragnie, wydał nam się krwawym Dzingiskhanem, który mieniąc siebie »chłostą nieba« rozpuszczał mordercze zagony. Oto trzmień duszy artystowskiéj pana **Smochowskiego**. Jemuto dano czarną stronę człowieka w najjaśniejszém ukazać świetle, on włada wszystkiémi demonami piekła, kiedy potoczy rwistym strumieniem mowy, zdobywa widza śród trwogi i przestrachu. Jakiteżto organ głosu! Silny à la **Georges**, giętki à la **Seydelmann**, a dźwięczny à la **Smochowski**. Słychać, że ten artysta ma niebawem w pokrewnéj z **Hugiem** roli w *Jaromirze* w *Matce rodu* wystąpić, i chętnie temu wierzymy, bo któż inny podźwignie łuk wdowiejącéj Penelopy. Oprócz pani **Starzewskiéj** i pani **Aszperger**, widzieliśmy tego wieczora pana **Nowakowskiego** w sędziwéj roli ojca. Już na samo imię tego artysty staje tak żywy obraz gry jego w podobnym ról zakresie, że nasze farby blednieją, odkładamy więc na bok palitrę krytyczną. *Redakcyja.*

* * *

Pan **Chełchowski**, niegdyś dyrektor sceny krakowskiéj, przybył do Lwowa wraz z swoją żoną, która jutro w roli *Precyjozy* wystąpi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 13. marca. Na ten targ przypędzono 1417 wołów średniéj jakości. Prawie wszystkie rozkupiono. Ceny spadły cokolwiek. Mojżesz **Schedel**, z Rawy ruskiéj, ruszył z 172 wołmi koleją żelazną z Lipnika do Wiédnia; także i **Nowak** z Białéj, puścił 120 wołów tąż koleją z Prerawy do Wiédnia. — Na przyszły tydzień spodziéwamy się do 2000 wołów.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia pognano stado Nro. 1. . .	60	280	—	—	8
Stado Nro. 2. małémi partyjami sprzedano					
Do Wiédnia pognano Stado Nro. 3. . .	72	285	—	4	8
Stado Nro. 4. pognano do Pragi .	81	225	—	9	7 1/2
Stado Nro. 5 pognano do Wiédnia .	73	290	—	1	8
Stado Nro. 6. pognano do Berna . .	59	307	30	1	9
Stado Nro. 7. pognano do Pragi . .	58	332	30	2	9 1/2
Stado Nro. 8. dtto.	54	300	—	2	9
Stado Nro. 9. dtto.	63	370	—	—	10
Małemi partyjami po największéj części sprzedano.					

Przypędzili na targ: 1) Sender Dena, z Kamionki, 60 sztuk; 2) Marek Kometau, z Glinika, 59; 3) Michael Mechel, z Nawojowéj, 76; 4) Piotr Kuss, z Radymowa, 99; 5) Samuel Körbel, z Polanki, 75; 6) Pinkas Trnawka, z Pobiedna, 70; 7) Jossel Adler, z Wojniłowa, 69; 8) Frańciszek Grzybczyk, z Moderówki, 60; Jérzy Mołdrzyk, ze Szlązka, 63 sztuk. Malémi partyjami 786 sztuk. — Ogółem 1417.

Co jest przyczyną, że niektóre dobrze urządzone gorzelnie, najnowszemi aparatami opatrzone, mało spirytusu wydają?

Pod tym napisem nadesłał nam p. Awit Wilkoszowski właściciel dóbr Toporzyska obszerną rozprawę, któréj treść główną tu zamieszczamy:

Zdarza się często, iż najkosztowniejsze gorzelnie nie wydają jak 8 do 10 kwart okowitéj z korca ziemniaków. Gdyby przy takim wydatku wziąść pod krédkę wartość ziemniaków, słodów i drzewa, jako też opłatę od wyrobu, wszystkoto razem nawet przy miernéj cenie zboża dałoby daleko więcéj gotówki niżeli ta okowita; — a gdy dopiéro inne jeszcze koszta dodamy: jakoto: aparat (czyli procent od wyłożonego nań kapitału), płacę mechanika i parobków, mielenie słodów, drożdże, sodę, i różne kłopoty, pokaże się, że z sprzedaży okowitéj nie będzie jak połowa tych pieniędzy, któreby mieć można z sprzedaży w naturze produktów na wódkę obróconych.

Warto, abyśmy już raz poznali, że nie każdemu z nas dobrze jest wódkę pędzić, i że korzystniéj i odpowiedniéj byłoby tuczyć bydło, jak komu lepiéj, taniéj i wygodniéj; tak naprzykład:

W okolicach gdzie się żyta i pszenicy wiele bez nawozu sieje, możnaby po zebraniu tego zboża w sierpniu, zostawiwszy ścierń większą, tę zaraz przyorać, i zasiać owsem, pszenicą, lub jęczmieniem, choćby pośledniego gatunku; a w październiku trawę na łokieć wyrosłą skosić, i tém kilkadziesiąt sztuk bydła, dodawszy trochę ospy i soli, na dobrą jakość przysposobić. Rozumie się wszakże, że trawę trzeba na siano ususzyć.

W okolicach gdzie zboże mało lub żadnego nie daje zysku i li tylko opas bydła może być źródłem dochodu, trzeba siać wiele koniczu, lucerny, rajgrasu, wyki i t. d., i temi suchemi przedmiotami paść bydło.

Nareszcie w okolicach dalekich od miast, od rzék spławnych, i gdzie zboża nie ma czém wywozić i daléj posyłać, a na miejscu jest ono po niczemu, można a nawet trzeba starać się mieć gorzelnie. Atoli w takim razie nie dość jest mieć dobry aparat i zachowywać najskrupulatniéj to wszystko co nauka gorzelnictwa na zasadach i doświadczeniu oparta przepisuje, lecz prócz tego trzeba starać się o dobry produkt, bo ten właściwie wódkę daje. Pan Wilkoszowski mówi: iż zeszłéj jesieni będąc przy kopaniu ziemniaków na gorzelnie w cyrkule sandeckim, jasielskim, tarnowskim i wadowickim, widział nieraz w wielu miejscach w jednym koszyku kopacza pięć gatunków ziemniaków, to jest: miękkie, twarde, iłowate, wodniste i mączyste. Cóż z pomieszania tych gatunków wynika? Oto razem nigdy nie można ich w parnicy dobrze uparzyć, bo gdy jeden gatunek uparzy się, drugi będzie już przegotowany, a trzeci niedogotowany. Parząc zaś tak długo, aby i najtwardsze ziemniaki dobrze uparzyły się, to wtedy miększe rozgotują się na klajster, i mączka z nich (wydająca właściwie spirytus) stracona; gdybyśmy zaś chcieli zapobiedz temu przez krótsze parzenie, to znowu twardsze ziemniaki nie dogotują się, i będzie z nich mniéj mączki, a tém samém mniéj części cukrowych i spirytusu. P. Wilkoszowski zwraca uwagę ziomków, aby przy nadchodzącym czasie sadzenia ziemniaków, kazali każdy ich gatunek starannie odkładać, co przy rozkrawywaniu najłatwiéj jest rozróżnić: mając każdy gatunek osobno, kazać je też osobno sadzić, osobno przy wykopywaniu na jesień schować, i do gorzelni także osobno wydawać. Tym sposobem uniknie się wymienionéj powyżéj niedogodności i straty, i zarazem każdy przekona się łatwo, który gatunek ziemniaków daje najwięcéj spirytusu, i korzystać z tego będzie, aby się tego gatunku w dalszém sadzeniu trzymać.

Przy zachowaniu tego, i przy dostatecznéj znajomości gorzelnictwa, można mieć nad 12 kwart okowitéj z korca ziemniaków, z dodaniem stosownéj ilości dobrego słodu i cokolwiek surowicy. Szarlatani to tylko ogłaszają, że są w stanie otrzymać 16 kwart okowitéj z korca ziemniaków; kto się na dobre z nimi wdał, przekonał się do jakich to oni sztuczek się biorą; lecz koniec końcem szarlataneryja zawsze na jaw wyjdzie. *)

*) Szanowny autor wybaczy, iż dla braku miejsca, musieliśmy poprzestać tylko na wyjątku z jego obszerniejszéj rozprawy; nie zdaje nam się, aby to ze szkodą czytelników być miało, trzymaliśmy

Jakie są widoki dla handlu wełną w roku 1844?

Z wiadomości, które nas ze wszech stron dochodzą, wypada prawie na pewno, że téj wiosny wełna będzie miała dobry pokup, i że ceny jéj pójdą nieco w górę. Z Wrocławia, Berlina, Wiédnia i Pesztu zgadzają się wszystkie doniesienia, iż dopytywanie się o ten produkt coraz jest większe. Idzie tylko o to, jakie ceny kupcy podawać będą. Rozważmy stan zapasów: Z Pesztu piszą nam, że na tym placu handlowym zapasy znacznie są mniejsze, niżeli o te czasy przed dwoma laty i przeszłego roku były; i zdaje się iż na nadchodzącym jarmarku na ś. Józefa całkiem będą uprzątnione. Do téj okoliczności możemy niejaką wagę przykładać, gdyż także i przed kilkoma laty żwawsze dopytywanie o wełnę zaczęło się najpiérwéj w Węgrach i było zwiastunem dobréj konjunktury. Z Wiédnia mamy doniesienie, iż tamże zaczynają krzątać się o wełnę, lecz kupcy mając w pamięci naukę przeszłości, biorą się do rzeczy bardzo ostrożnie. W Mobrawii i u nas w Galicyi zaczyna się także objawiać jakiś ruch w tym handlu, ale kupcy obstają przy dawniejszéj cenie i wolą na dalszy bieg rzeczy czekać, niżeli w znaczniejsze postępywanie w cenach zapuszczać się. Tak samo stoją rzeczy w Szlązku i w całych prawie Niemczech. — Co się tyczy nowéj strzyży, ta będzie mierną w ilości a dobrą w jakości; nie będziemy tu naszego zdania dowodami popiérać, ale obznajmieni z tą rzeczą, pewni jesteśmy że na to wyjdzie.

Według tego wszystkiego, spodziéwać się można, że konjunktury handlowe od piérwszego w tym roku jarmarku na wełnę zaczną poprawiać się, i że w ciągu roku, handel wełną coraz pomyślniejszą brać będzie postać.

Koléj żelazna Krakowsko-górno-szlązka.

Gazeta Krakowska z dnia 8. marca r. b. donosi: iż wolne miasto Kraków połączone zostanie przez koléj żelazną na Krzeszowice, Chrzanów i Jaworzno z koleją żelazną Górnego Szlązka *) w okolicach Mysłowic. Senat rządzący wolnego miasta Krakowa wydał dnia 2go marca r. b. radzcom handlowym Löbecke i Schillerowi, i kupcowi wrocławskiemu Reumann przywiléj na założenie wspomnionéj kolei i na utworzenie w tym celu towarzystwa akcyjonaryjuszów. Według zatwierdzonego przez tenże Senat statutu, kapitał zakładowy wynosi 1,500,000 talarów pruskich, i składa się z 15,000 akcyi, każda po 100 talarów. Cała koléj ma być ukończona najdaléj w roku 1847. Dyrekcyja kolei winna mieszkać w Krakowie, i prócz wymienionych wyżéj trzech osób składać się będzie z cztérech bankierów krakowskich: pp. Bochenek, Hoeltzel, Kirchmajer i Wolff. Wysokości procentu od akcyi nie gwarantuje Rząd wolnego miasta Krakowa, atoli do czasu ukończenia kolei żelaznéj płacić będzie 4%; późniéj zaś akcyjonaryjusze obdzielani będą przypadającą dywidendą. — Akcyje na tę koléj zostały już rozebrane i dzisiaj stoją 6 nad sto.

Korespondent *Gazety Wrocławskiéj*, tak się o ważności tego przedsiębierstwa wyraża: Możemy sobie tuszyć, że w Krakowie zakwitnie drugi Hamburg pod względem handlu z Austryją i z Wschodem. I koléj górno-szlązka zyska wiele przez połączenie się z jednym z najznakomitszych punktów handlowych, jakim jest Kraków dla Wrocławia. Kraków skoncentruje w sobie tym sposobem handel towarów kolonijalnych i rękodzielnych do Lwowa, Brodów i Jass, — produktowych zaś wielkiéj części królestwa Polskiego i Galicyi. Także i ztąd wynikają niezliczone korzyści, że koléj górno-szlązka i koléj warszawska zetkną się z sobą niezawodnie na granicy pruskiéj.

*) Koléj górno-szlązka wychodzi jak wiadomo z Wrocławia, i ciągnie się przez Oławę, Berg, Opole, Raciborz i t. d. do granicy Szlązka austryjackiego, gdzie pod Oderberg ma się złączyć z koleją północną Cesarza Ferdynanda.

się bowiem wiernie głównéj myśli i dążności. — Co się zaś tyczy drugiéj przez tegoż autora nadesłanéj nam rozprawy, iż *koniczyna do roślin okopowych należy*, któráto rozprawa wywołaną została przypiskiem redakcyi w przeszłoroczněj Gazecie Nro. 57. do artykułu pod napisem: *Z jednego pola dwa użytki*, redakcyja przyznaje zupełną słuszność autorowi, lecz dla braku miejsca rozprawy téj w swém piśmie umieścić nie może.

Red. Gaz. Lwow.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Precioza*, dramat liryczny w cztérech aktach, przez Alex. Wolfa wierszem napisany.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)